

Drodzy Czytelnicy ...

Dzisiaj możecie przeczytać kolejny numer “Katolika”. Wznawiamy wydawanie naszego szkolnego pisma po rocznej przerwie. Na Waszą prośbę. Będzie ono istnieć tak długo, jak długo redaktorzy, czyli Wy – uczniowie Katolika, z przyjemnością i z własnej woli będziecie pisać artykuły na czas, tj. do 15 dnia każdego miesiąca.

Zachęcam do współpracy i czekam na kontakt.

Opiekun gazetki szkolnej – Agnieszka Paruzel

**Zdrowych spokojnych świąt
i szczęśliwego Nowego Roku!**

Co się dzieje???

- 10 listopada odbyły się wybory samorządowe, w czasie których wybieraliśmy zarząd naszej szkoły. W demokratycznym, tajnym i w pełni uczciwym głosowaniu wzięło udział 116 z 130 uczniów naszej szkoły, jednak jedna z tych osób oddała głos nieważny. Frekwencja wyniosła 89,2% (w Gimnazjum – 89,5%, w Liceum – 88,6%). Przewodniczącym szkoły został Szymon Rębisz z klasy 3 Delta, a jego zastępcami Dorota Bojanowska z 3 zeta i Jarosław Kafel z 1 pi. Miejmy nadzieję, że będą godnie reprezentować naszą szkołę.
- Od 23 listopada, gościliśmy w naszej szkole osoby z kuratorium, które sprawdzały między innymi, jak nam się w szkole żyje. Przeprowadzały z nami wywiady grupowe oraz pisałyśmy ankiety. Myślę, że nauczyciele (na czele z panem Dyrektorem) mają wielką nadzieję, że odpowiadaliśmy „zgodnie z prawdą” (czyt. „jest cudownie”)
- Od 27 listopada mamy Adwent. Nie będę zachęcał, żeby wszyscy od razu pobiegli z lampionami na roraty. Po prostu miejmy świadomość, że czekamy na coś wyjątkowego (niekoniecznie tylko na prezenty).

Marcin Janota

Mikołaj w Ochronce

Gdy przychodzi grudzień i wszystkich ogarnia świąteczna atmosfera dobroci i przyjaźni, zaczynamy więcej myśleć o drugim człowieku. Dlatego też zgodnie z naszą szkolną tradycją postanowiliśmy wnieść odrobinę radości biedniejszym dzieciom. W tym celu 12 grudnia przedstawiciele naszej szkoły udali się wraz z Panem Dyrektorem, Panem Pleszakiem i Panią Agnieszką Paruzel do Ochronki przy kościele Mariackim. Zostaliśmy tam ciepło przywitani śpiewem przez dużą grupę dzieci w różnym wieku.

Przyszedł czas i na prezenty, do rozdania których potrzebny był Święty Mikołaj – kto lepiej sprawdziłby się w tej roli niż Adam Buchenfeld ! Na pytanie: „czy byliście grzeczni w tym roku?” niewiele dzieci odpowiedziało twierdząco, dlatego też przed wręczeniem prezentów przez świętego - aniołki (Marysia Kruczak & Magda Janota), renifera (Paweł Mihailovic), skrzata (Zuzia Płaza) a nawet diabełka (Olga Pabian)- dzieciaki musiały wykonać zadania wymyślone przez elfa (w tej roli – niezastąpiony Bartek Tarnawski).

Dzięki waszej hojności i dobrej organizacji każde dziecko dostało paczkę wypełnioną słodkościami i zabawkami. Takie przedsięwzięcie jest odrobinę męczące i trzeba mu poświęcić swój czas, ale radość i uśmiechy dzieci rekompensują wszelkie trudy !

Po obdarowaniu wszystkich milusińskich i wspólnym śpiewie, dzieci zostały podzielone na 3 grupy wiekowe. Wtedy też i my podzieliliśmy się i każdy z nas spędzał czas na grach i zabawach. Miałam przyjemność zajmować się najmłodszymi dzieciakami i było to, jak powrót do dzieciństwa – granie w Babę Jagę czy starego niedźwiedzia dało i mnie sporo frajdy. Odpowiednio starsze grupy miały inne gry, karty czy zabawy logiczne.

I tak po dwóch godzinach wspaniale spędzonego czasu i w poczuciu sprawienia dobrego uczynku, rozeszliśmy się do domów.

Magdalena Janota

Magia świąt

Ta komercyjna, bezsensowna gonitwa znowu się zaczęła. Wszędzie lampki, śnieżynki i grube krasnale w czerwonych kombinezonach. Szczerze powiedziawszy, patrząc na to po raz kolejny, robiło mi się niedobrze. Lubię gdy w sklepach jest dużo ludzi, jednak to, co się tutaj działo, przekraczało moje wyobrażenie na temat „tłumu”. Nie dość, że musiałam wytrzymać natężenie hałasu, to jeszcze z trudem próbowałam znaleźć coś lepszego od kubka na świąteczny prezent, przedzierając się przez tłum spoconych ciał stłoczonych na zbyt małej przestrzeni. W mojej głowie nie potrafiłam znaleźć tego przedświątecznego podniecenia, które zawsze mi towarzyszyło. Rozejrzałam się dookoła. Wszędzie kolorowe witryny, każda na pozór inna, jednak gdy przyjrzałam się im bliżej, zawartość okazały się niemal taka sama. I niby jak miałam znaleźć odpowiedni prezent? Mijały minuty, godziny... Gubiłam się w tym zamieszaniu, ale nigdzie nie znalazłam odpowiedniego podarunku. Widziałam natomiast mnóstwo rzeczy, które chciałabym mieć: kolorowe T-shirty, ciepłe, wełniane swetry, interesujące książki, gry. Jednak to nie było to, czego szukałam.



zanim moja nadzieja na znalezienie „tego czegoś” tutaj całkiem znikła. Cudem udało mi się wydostać na zewnątrz. Fala nowych „zakupowiczów” nieustannie wlewała się przez wejście. Zastanawiałam się, jak ci ludzie jeszcze są w stanie się tam wepchać. W zasięgu mojego wzroku nie było nikogo, kto zmierzałby w przeciwnym kierunku do „fali”.

Moim kolejnym celem były małe sklepiki, jednak w nich także nie było niczego co byłoby odpowiednie. Zaczęłam rozmyślać o tym, jak to wyglądało kiedyś, jak byłam mała, gdy to Dzieciątko i Mikołaj przynosili prezenty, a nie mama i tata je kupowali... Gdy swoje pragnienia utrzymywałam na papierze za pomocą cioci, gdy dostanie najmniejszego drobiazgu powodowało bezgraniczną radość. Wtedy rodzina była w komplecie, dziś kilku osób już nie widać przy wigilijnym stole. Tak wiele się zmieniło. Teraz ja byłam Dzieciątkiem dla kogoś, listy niemożliwych do spełnienia marzeń zastąpiły opowieści o tym, co chcę żeby wujek, ciocia, babcia, mama mi kupili. I brak tego entuzjazmu, a przynajmniej mniejsze jego odczuwanie.

Weszłam w jakąś uliczkę, był na niej tylko jeden sklep. Poczulałam nagły przypływ nadziei. Przez witrynę zobaczyłam nuty, jednak wśród nich dało się dostrzec piękną pozytywkę. Moje serce zabiło szybciej, zapomniałam komu miałam kupić prezenty, liczył się tylko ten przedmiot na sklepowej wystawie. Pchnęłam drzwi, jednak te okazały się zamknięte.

Kupiłam jakieś drobiazgi, dla każdego członka rodziny. Jakieś notesy, płyty i niewiadomo co jeszcze. Mój zapal szukanego idealnego prezentu, zgasł. Włóczyłam się bez celu po ulicach, dopiero przenikliwy śniegodeszcz nakłonił mnie do powrotu do domu.

Nie poddawałam się, ruszyłam wzdłuż kolejnej alei w centrum handlowym. Z lewej strony patrzyły na mnie pluszowe misie mojej wielkości, z prawej wołały mnie gadzety przeróżnych dziedzin - od biżuterii po nowinki techniczne. Dalej jakaś księgarnia proponowała za połowę ceny kultową opowieść o cieniu pająka i małym chłopcu. Zewsząd okazje, pulki wypełnione różnymi towarami, kolory, po prostu... nuda. Minęłam sto tysięcy stoisk ze świątecznymi ozdobami, kawiarnie pełne pierników i ludzi pędzących nie wiadomo po co, nie wiadomo gdzie,

Nastał wreszcie dzień wigilii. Wszystkie prezenty leżały pięknie zapakowane pod choinką. Nikt z nas nie miał zamiaru czekać do rana, by odpakować te kolejne przedmioty. Dźwięk rozdieranego papieru, okrzyki zachwytu...Jakoś nic mi nie poprawiało humoru. Moje prezenty ułożyłam na najbliższym krześle, zastanawiałam się jak długo się będę nimi cieszyła. Jednak pod choinką została jeszcze jedna paczka.

-A to co?- spytała babcia.

-To prezent dla... ciebie córeczko!

-Dla mnie? zdziwiłam się -A od kogo?

-Na pewno nie od nas- powiedziała mama.

-Od nas też nie- oznajmili dziadkowie.

-Od cioci też nie.

Zdumiona zaczęłam odpakowywać tajemną paczkę. Mimowolnie uśmiechnęłam się, gdy zobaczyłam zawartość. Ogarnęło mnie to uczucie szczęścia z dzieciństwa. A pierwszą myślą jaka przyszła mi do głowy, gdy wzięłam wymarzoną pozytywkę do rąk było: "Magia Świąt Naprawdę Istnieje."

Weronika Miecznikowska

XX Międzynarodowy Festiwal Perkusyjny - "Drum Fest" już za nami.



Koncerty, które odbywały się przez trzy tygodnie m.in. we Wrocławiu, Opolu, Chorzowie i Gliwicach dobiegły końca. Teraz musimy czekać rok, aby po raz XXI Drum Fest zagościł ponownie w południowej Polsce.

Początki festiwalu sięgają lat '80, kiedy to pomysłodawca festiwalu Wojciech Lasek, ówczesny dyrektor szkoły muzycznej w Opolu, zorganizował w 1988 roku "I Opolskie dni muzyki perkusyjnej". Początkowo festiwal miał postać typowo szkolną przeznaczoną dla uczniów klas instrumentów perkusyjnych z

całej Polski, lecz już trzecia edycja była dużą imprezą o międzynarodowym wymiarze. Już od wielu lat jest to impreza interdyscyplinarna. Oprócz instrumentów perkusyjnych takich jak: zestaw perkusyjny, marimba czy wibrafon można usłyszeć wiele innych m.in.: gitara, bas, fortepian, pianino, saksofon, kontrabas czy trąbka.

Tegoroczną gwiazdą festiwalu był Dave Lombardo - perkusista legendarnej kapeli trash-metalowej "Slayer". Jest on jednym z pierwszych perkusistów grających solówki, znany z wyjątkowej szybkości gry - w niektórych partiach piosenek ilość uderzeń, to ponad 180 uderzeń na minutę!

Kolejnym dużym atutem festiwalu był występ Tomy Aldrige'a - perkusista współpracujący z takimi muzykami, jak Ozzy Osbourne, Gary Moore, Whitesnake i Thin Lizzy.

Wystąpił też Mike Stern, jeden z najbardziej znanych gitarzystów na świecie.

Ważną częścią festiwalu, poza występami gwiazd światowego formatu, są warsztaty muzyczne prowadzące przez zaproszone gwiazdy. Uczestnicy warsztatów mają niepowtarzalną okazję poznać samych artystów, którzy chętnie opowiadają o swojej przygodzie z muzyką. Udzielają porad i zdradzają swoje techniki gry.

Już w przyszłym roku kolejna edycja festiwalu, na którą się wybiorę, gdyż z roku na rok popularność imprezy wzrasta i przyjeżdżają na nią gwiazdy coraz większego formatu.



Ogłoszenie

Zapraszamy Was do współpracy z Wydawnictwem Znak Literanova. W październiku wydaliśmy książkę, która zrobiła już furorę w 11 krajach i stała się prawdziwym bestsellerem wśród młodzieży – Biała jak mleko, czerwona jak krew. Teraz przygotowaliśmy konkurs w oparciu o ciekawy motyw pojawiający się w książce – patrzenia na świat przez kolory.

O co chodzi w konkursie?

Aby wziąć w nim udział, trzeba wykonać zdjęcie, które wyraża nastrój poprzez kolor i umieścić je na stronie www.bialajakmleko.pl. Konkurs trwa do 31 grudnia.

Wszelkie informacje dotyczące książki (w tym jej fragmenty) i konkursu odnajdziecie na stronie: www.bialajakmleko.pl.

Zależy nam, by informacja o konkursie dotarła do jak największej liczby osób. Dlatego zachęcamy Was, jako redaktorów gazetki szkolnej, do napisania artykułu na ten temat.

Jeżeli w najbliższym numerze gazetki zamieścicie artykuł o konkursie i uda Wam się zmobilizować przynajmniej 20 osób z Waszej szkoły do wzięcia w nim udziału, otrzymacie od nas pakiet 10 bestsellerowych książek. Pamiętajcie, żeby w artykule koniecznie napisać, żeby uczestnik konkursu w trakcie rejestracji podał dane dotyczące Waszej szkoły.

Jeśli jesteście zainteresowani współpracą z nami, prosimy o kontakt na adres biala@znak.com.pl z dopiskiem „gazetka szkolna”.










Polscy siatkarze jadą na Igrzyska Olimpijskie do Londynu !!!

W dniach od 20 listopada do 4 grudnia 2011r w Japonii odbywał się Puchar Świata w piłce siatkowej. W turnieju grało 12 najlepszych drużyn na świecie, w tym Polacy. Aby zakwalifikować się do Igrzysk Olimpijskich ,trzeba było zająć pierwsze trzy miejsca.

Biało-czerwoni rozpoczęli turniej wyśmienicie. W pierwszych trzech meczach z: Kubą, Argentyną i Serbią wygrali. Niestety dopadł ich kryzys w meczu z Iranem, gdzie ulegli 2-3. Potem jednak się podnieśli i pokonali między innymi mistrzów olimpijskich,tj. Amerykanów. Trzy ostatnie mecze Polscy siatkarze mieli bardzo trudne. Grali z Włochami, Brazylijczykami i Rosjanami. Niesamowity mecz biało-czerwoni zagrali z Włochami, w którym przegrywali już 2-0 w setach, jednak dzięki świetnej grze Ruciaka, Polacy wygrali 3-2. Następne dwa mecze nie były już tak dobre jak pozostałe. Najpierw ulegli Brazylii 3-2, a potem w takim samym stosunku przegrali z Rosją. Warto jednak dodać, że w meczu z Rosjanami Polacy mieli aż pięć (!!!) meczboli, których nie wykorzystali.

Podsumowując: Polscy siatkarze zajęli świetne drugie miejsce i awansowali na IO w Londynie. Brawa dla naszych orłów i mamy nadzieję na dobry wynik na Olimpiadzie!

Klasyfikacja końcowa :

Lp.	Drużyna
	 <i>Rosja</i>
	 <i>Polska</i>
	 <i>Brazylia</i>
4.	 Włochy
5.	 Kuba
6.	 Stany Zjednoczone
7.	 Argentyna
8.	 Serbia
9.	 Iran
10.	 Japonia
11.	 Chiny
12.	 Egipt

Adam Kincel II φ

„Bitwa Warszawska 1920” - recenzja

W ubiegłym miesiącu poszedłem z klasą do kina „Helios” na dramat wojenny pt. „Bitwa Warszawska 1920” nakręcony w technologii 3D. Tematyką filmu jest wojna polsko-bolszewicka, w szczególności Bitwa Warszawska. Akcja rozgrywa się w okresie międzywojennym w roku 1920. Film

został wyreżyserowany przez Jerzego Hoffmana, który również razem z Jarosławem Sokołem napisał do niego scenariusz. W obsadzie znajdują się największe gwiazdy polskiego kina i estrady: Daniel Olbrychski, Natasza Urbańska, Borys Szyc. Muzykę przygotował Krzesimir Dębski, a zdjęciami zajął się Sławomir Idziak.

Film opowiada o miłości polskiego żołnierza Janka do artystki estradowej Oli Raniewskiej, o patriotyzmie i poświęceniu dla ojczyzny. Jerzy Hoffman w swym dziele pokazuje ludzi zaciągających się do armii, w tym dzieci, młodzież, chłopów z kosami i łopatami i zwykłych ludzi porzucających pracę i rodzinę po to, by walczyć w obronie swojej ojczyzny. Widzimy tu także motywy religijne. Wiara w Chrystusa motywuje żołnierzy do walki z Bolszewikami. Wszystko w „Bitwie Warszawskiej 1920” jest politycznie poprawne. Piłsudski jest sceptyczny i mądry, polscy oficerowie charakteryzują się różnymi postawami, Ukraińcy są dobrzy, a Żydzi kopią okopy na przedpolach Warszawy.

Film „Bitwa Warszawska 1920” pokazuje również kontrasty. W Warszawie - mężczyźni ubrani w galowe ubrania, siedzą w barach, piją alkohol, bawią się do rana, sklepy są pełne, niczego nie brakuje. Z drugiej jednak strony pokazani są walczący – brudni, głodni, poświęcający się w boju m.in. dla tych, którzy w tym samym momencie siedzą w jakimś warszawskim barze i popijają wódkę.

Film „Bitwa Warszawska 1920” jest to pierwsza polska projekcja w technologii 3D. Jako Polak jestem z tego osiągnięcia dumny. Szczególnie zachwyciło mnie to, iż film ten został nakręcony całkowicie w tej technologii, czego jeszcze nigdy nie udało mi się zobaczyć nawet w amerykańskich produkcjach! We wszystkich trójwymiarowych przedsięwzięciach ważniejsze są doznania artystyczne, obrazy i oczywiście efekty specjalne, fabuła schodzi na dalszy plan, ale nie tu.

W mojej opinii „Bitwa Warszawska 1920” to znakomite dzieło jej twórcy. Jerzy Hoffman ujął wszystko co powinno się znaleźć w takim historyczno-wojennym filmie. Nawiązał do wątków historycznych, wojennych i miłosnych. Pokazał też okrucieństwo wojny. Jest to jeden z lepszych filmów, które oglądałem w ostatnim czasie.

Michał Pocheć IIe

Wielka bezsilność

Oglądając polską telewizję, uczestniczysz tak naprawdę w walce. W tej walce siły zupełnie nie są wyrównane. Zapewne nie masz więcej niż 10% szansy na wygraną. Twój przeciwnik nie wie co to litość, nie ma też dla Ciebie ani krzty szacunku. Gotów jest wykorzystać najnowsze osiągnięcia nauki, aby uderzyć Cię w jak najbardziej efektywny sposób.

Nie zamierzam rozwodzić się na temat jakości dostępnych w Polsce filmów, serwisów informacyjnych czy seriali. Być może większość z nich nie



interesuje Cię za bardzo, ale jest kilka programów, które oglądasz z przyjemnością. Tak ma właśnie być – w końcu telewizja jest po to, aby sprawiać nam przyjemność, może nawet w jakiś sposób rozwijać. Wszystko jest w doskonałym porządku, aż do momentu przerwy na reklamy. Do tej chwili oglądałeś dla siebie. Od teraz oglądasz dla producenta reklamy. Niestety, występuje między wami konflikt interesów. Producent chciałby, abyś zakupił jego towar. Nie jest on w niczym lepszy od oferty konkurencji, prawdopodobnie go nie potrzebujesz. Zatem najlepiej dla Ciebie byłoby zapomnieć o tym produkcie, wymazać z mózgu wszelkie informacje o jego rzekomych zaletach i przewagach. Gdyby to tylko było możliwe!

Kiedy na ekranie zamiga napis „reklama”, spokojne dotychczas głośniki zaczynają nagle krzyżeć. To na wypadek, gdybyś wyszedł z pokoju. Na zmienianie programu też da się znaleźć jakiś sposób (wiele stacji nadaje reklamy w tym samym czasie). Jeżeli mimo wszystko nie oglądnąłeś tej reklamy, ponieważ, podejmując heroiczny wysiłek, zgasiłeś telewizor, to raczej też nie jest powód do zmartwień. W końcu jest ona transmitowana trzy razy na godzinę, przez cały miesiąc. W najbardziej opłakanej sytuacji znajduje się telewidz, który nie wychodzi z pokoju i nie zmienia programu, a telewizję ogląda przez cały dzień. Jedną reklamę obejrzy stokrotnie, aż jej treść wbije mu się do mózgu albo hen! jeszcze dalej – do rdzenia kręgowego.

Reklamy różnią się między sobą. Niektóre bazują na „chwytliwych” (choć często absurdalnych) sytuacjach czy wypowiedziach, które mają być przez nas wspominane w codziennych sytuacjach. Tego typu reklamy muszą być bardzo zyskowne, skoro kontekstowe cytowanie sloganów zazwyczaj spotyka się z uznaniem towarzystwa. Inne reklamy są przytłaczająco proste: „XXX jest najlepszy i najtańszy w swojej klasie. Powinieneś kojarzyć XXX z [wakacjami, powodzeniem zawodowym, pięknymi kobietami (wybrać jedno)]. Kup szybko, ponieważ liczba produktów jest ograniczona!”. Po ich obejrzeniu myślimy sobie, że na nas nie działają. Że jesteśmy na nie za mądrzy i nie damy się nabrać. Myślimy tak wszyscy. W takim razie dlaczego tego typu reklamy już od dziesiątek lat zaśmiecają telewizję? Gdyby nie były opłacalne, znikłyby przecież już po paru tygodniach! Prawda jest taka, że nie jesteśmy władcami naszych umysłów i strzępki informacji wbrew naszej woli dostają się do naszej świadomości (albo raczej podświadomości). Producenci reklam przecież nie są naiwni i wiedzą, że nie będziemy im wierzyć, wystarczy im jednak, że będziemy wiedzieli o istnieniu określonego towaru. Dlatego nie martwią się, gdy reagujemy na ich dzieło wzruszeniem ramion.

Czytelniku, jeżeli uważasz moje słowa za przesadzone, oglądaj TVP 1 w godzinach południowych. Być może będziesz miał to szczęście, że trafisz na telezakupy. „Och nie wiedziałam że odkurzacz HooverProDeluxe jest w stanie wciągnąć nawet gwoździe (pod warunkiem, że są ustawione na sztorc)”. Po piętnastu minutach mniej racjonalna część Twojej jaźni podpowie Ci, że to jednak całkiem porządny sprzęt. I wtedy zrozumiesz, co miałem na myśli.

Bartek Tarnawski

Nagroda Darwina

W tym artykule pragnę przybliżyć Wam laureatów nagrody Darwina (a raczej ich wyczyny). Na samym początku powiem jeszcze tylko, że Nagrodę Darwina otrzymuje się za naprawdę niezwykłą śmierć.

- (31 lipca 2009 r., Południowa Karolina) Dwóch zamaskowanych mężczyzn weszło do sklepu Sprint Sparkleberry Lane, wyciągnęli broń i ukradli pracownikom torby, portmonetki, karty

kredytowe , a następnie zamknęli ich w łazience. Obaj uciekli z miejsca przestępstwa, ale nie mogli uciec przed własną głupotą. 23-letni James T. ukrył swoją twarz, malując ją na złoto. W celu ukrycia swojej tożsamości podczas napadu – James pomalował swoją skórę sprayem. Jeśli to nie kwalifikuje się do Nagrody Darwina, to w takim razie co? Farby są wyraźnie oznakowane napisem: „nie malować skóry, nie dotykać do oczu, nie wdychać”. Opary farby są dobrze znane jako toksyczne i kolory metaliczne są szczególnie szkodliwe. U James'a zaczęły się kłopoty z oddychaniem (niespodzianka!), potem pojawił się świszczący oddech. Zmarł wkrótce po kradzieży.

Przebranie okazało się nieskuteczne. Świadkowie byli pewni, co do tożsamości ich napastnika. Gdyby żył, James podobnie jak jego współnik zostałbym oskarżony o rozbój.

- Iracki terrorysta Khay Rahnajet, nie nakleił wystarczającej ilości znaczków na liście-bombie i powróciła ona do niego oznaczona: "zwrócić nadawcy". Otworzył list i wyleciał w powietrze. Podobna historia przydarzyła się kolumbijskiemu terrorysty - Fernando Varro, który wysłał paczkę z bombą do ambasady USA. Na przesyłce zapomniał jednak nakleić znaczka, więc poczta zwróciła ją nadawcy. Varro otworzył pakunek i ... zakończył swój żywot.

- Buxton, Północna Karolina: Mężczyzna zginął na plaży, gdy obsypała się 2.5-metrowej głębokości jama, którą wykopał. Wg zeznań świadków, 21-letni Daniel Jones wykopał dziurę dla zabawy lub w celu ochrony przed wiatrem i siedział w niej na leżaku. Jama się obsypała i nakryła go 1.5 metrowa warstwa piachu. Świadkowie próbowali go ratować, ale im się to nie udało. Ratownikom przy pomocy ciężkiego sprzętu udało się to po godzinie. Daniel Jones zmarł w szpitalu.



Marcin Janota

Red Hot Chili Peppers - " I'm with You"



Nawet tym, którzy Red Hotów przyswajają dosyć słabo, ciężko byłoby nie zauważyć, że zbliża się premiera nowej płyty. Atakowano nas zewsząd: gazety, plakaty, internet... I o ile promocja nowego dzieła była świetna, o tyle sam produkt już taki nie jest.

W tym miejscu trzeba się zastanowić, czego właściwie od zespołu oczekujemy. Jeśli chcemy nie wybijającą się niczym szczególnym płytę na dobrym poziomie, w typowo redhotowym klimacie, to nie pozostaje nam nic innego, jak udać się do sklepu po "I'm with you". Jeśli jednak szukamy czegoś więcej

(patrz: numery-hity), a kolejnej produkcji "papryczek" nie traktujemy jako prawdy objawionej, to możemy spokojnie zostać w domu. A będzie jeszcze lepiej, kiedy włączymy poprzedni krążek.

Po pierwszym przesłuchaniu "I'm with you" w zasadzie mało zapamiętałem. Jakiś riff, zagrywka na basie, kawałek tekstu i tyle. Podobny problem miałem z Iowa Slipknota. Płyta gdzieś tam sobie umykała, mimo częstego odtwarzania. Analogicznie do "papryczek": Jest dobrze, ale nie urwało mi głowy, a tego jednak bym się spodziewał po tym zespole.

Redhoci brzmią trochę jakby poważniej, miejscami spokojniej, ale to nadal zespół, który rozpoznamy to kilku dźwiękach. Gdyby nie takie Stadium Arcadium, to oczekiwałbym mniej, a tak płyta jest dobra. I tylko dobra.

Adam Wysocki

Nasz tydzień

W nasze szkole są nie tylko harce i swawole.

Dużo się uczymy, a przy tym świetnie bawimy.

Nasza klasa barwna i hałaśliwa, czasami nawet złośliwa...

Ale dobre zamiary mamy, bo naszych nauczycieli uwielbiamy!

Gdy poniedziałek nadchodzi,

to słońce dla nas zachodzi.

Później wtorek, środa, czwartek przelatuje

I słońce znów góruje!

Piątek jest szalony,

Bo każdy już zadowolony.

Jak tylko weekend zapasem

Nikt nie liczy się z czasem.

Konrad Szymański